

Sam [Sci-Fi] [Diary] – Sakitta

Występująca przed szereg zmiana, że tak to ujmę, szaty graficznej, przypominała mi trochę klasycznego Ponga – białe elementy na czarnym tle. Nieco później pojawia się trochę zieleni, co wprawdzie wciąż przywołuje ma myśl różnorakie starocie spod znaku Atari czy Coleco, ale na tym etapie wybija się inne wrażenie, jakby tekst był wyświetlany na ekranie jakiejś maszyny. Sama treść, skonstruowana głównie z krótkich zdań, zdań prostych, przypomina z kolei dokumenty/ pamiętniki ze starych Residentów - jest coś, co wygląda na zupełny zapis czyjegoś dziennika, później zaczyna się coś dziać, nie wiemy do końca co, ale się domyślamy, kolejne zapisy stają się coraz bardziej enigmatyczne i zagadkowe, doprowadzając czytelnika do punktu, w którym ten zaczyna czuć się nieswojo. W ogóle, cała ta otoczka jest na tyle tajemnicza, że tekst sprawia wrażenie fragmentu thrillera science-fiction, co jest dosyć interesujące.

Jest jeszcze jedno, inne wrażenie, które na przestrzeni tekstu rywalizowało z tym, co opisałem powyżej. Jest to również element, który wydaje się lepiej korespondować z tytułem, czy też sytuacją w jakiej znalazła się osoba mówiąca. Czerń może symbolizować ciemność, samotność, ciszę. Pisałem wcześniej o wrażeniu tekstu wyświetlanego na monitorze – podczas czytania potrafiłem wyobrazić sobie słabe szumy, czy inne odgłosy pracy maszyny, które jako jedyne zaburzały ową nerwową ciszę. Było trochę ciężko, było enigmatycznie, a zakończenie następuje nagle, ale niezbyt szybko, nie burząc spokojnego tempa dziennika. Czułem się jakbym był zamknięty w jakimś klaustrofobicznym pomieszczeniu, otoczony przez pracujące mechanizmy, a jedyne, słabe światło pochodziło z czarnego monitora. A ja byłem sam i nie bardzo miałem pojęcie co się ze mną dzieje. Świadczy to o tym, że mimo niewielkich gabarytów pracy konkursowej, można utożsamić się z bohaterem i współodczuwać jego położenie.

Warto zaznaczyć, że tak wiele uwagi poświęciłem atmosferze oraz skojarzeniom właśnie dlatego, że dzięki swej konstrukcji oraz zabiegom graficznym, „Sam” wyróżnia się na tle innych opowiadań konkursowych nie tylko w tej edycji, ale również na tle opowiadań w ogóle. Co prawda taka forma może się okazać dla niektórych nieco męcząca, ale w tym przypadku nie odczułem żadnych utrudnień przy lekturze, wynikających właśnie z formy. Jest to powiew świeżości, ubrany w prosty, ale nie banalny język, prowadzony ze stałą prędkością w taki sposób, by ani nie znużyć, ani nie zostawiać niedosytu. Ogólnie rzecz biorąc, czuję się entuzjastą nowego rozwiązania, jakie zaprezentował autor. Skojarzenia, kolory, czy ogólny wydźwięk, wszystko to złożyło się na pamienny efekt końcowy.

Pomysł: 10/10 ~ Ogólnie, interesująca koncepcja na historię oraz jej formę, z którą warto się zapoznać.

Treść: 10/10 ~ Bez zastrzeżeń, gdyż poszczególne wpadki, na przykład w postaci szyku poszczególnych zdań, naprawdę wyglądają na zamierzone, co z uwagi na to czym miał być tekst wydaje się służyć naturalnemu wrażeniu, że to prawdziwy dziennik.

Klimat: 10/10 ~ Jest idealnie. Mrocznie, jakby otaczały nas ciemności i absolutna cisza, a za moment miałyby zostać odkryta jakaś tajemnica. Po przewinięciu tekstu powinniśmy zobaczyć po prostu czarny kwadrat.

Ocena końcowa: 10/10

Jeszcze będę kimś! [Scheiß of Life] [Little Violence] – Foley

Opowiadanie jest świeże, a mimo to czytając je miałem potężne odczucie „klasyczności”, czy też „starych, dobrych czasów”, kiedy to zaczynałem swoją przygodę z fanfikcją, a dzieła Foleya były jednymi z pierwszych, które przyciągnęły moją uwagę, nie tylko w ramach konkursów literackich. Tłumacząc dokładniej, mam na myśli coś, co na pierwszy rzut oka wygląda jak scenariusz zwyczajnego odcinka, ale później zmienia się w coś agresywniejszego, wulgarniejszego, bardziej nacechowanego przemocą, czy też krwawymi scenami. Akurat ilości krwi są tu symboliczne, jednakże nie dało się tego nie zauważyć. Nie jest to klasyczne foleyowe „Bagnet na broń!”, nie jest to kolejna bitwa, czy skradanka, ale zupełnie zwyczajny kawałek życia, z całkiem przyjemnym zakończeniem.

Przeglądając się konstrukcji opowiadania, nie uświadczymy tu zbyt wyszukanego języka, czy też podwójnej głębi. Wszystko jest proste: język, koncept, przekaz. Akcja prowadzona jest stałym tempem, nie odnosi się tu wrażenia wymuszonych skoków między poszczególnymi sceneriami, czy też niedopowiedzeń – rzeczy, które powinny znaleźć się w opowiadaniu aby wyjaśnić to, co niejasne, ale z różnych powodów ich zabrakło. Nic z tych rzeczy. Wszystko wydaje się kompletne, przy czym opowiadanie wygląda bardziej na wprowadzenie do fanowskiego odcinka. Po wypowiedzi wieńczącej tekst wyraźnie powinna nastąpić czołówka i właściwa akcja. Ciekawe.

Generalnie, każdy kto miał do czynienia z co najmniej dwoma opowiadaniem Foleya, nie powinien mieć wątpliwości co do atmosfery, czy ogólnego wydźwięku. Styl jest dokładnie ten sam: słownictwo, sposób prowadzenia akcji, rozwiązania fabularne. Ogólnie, nie wydaje mi się by było to dzieło lepsze od ostatniego tytułu, „D&D”, jednakże wciąż potrafi przyciągnąć i umilić nieco czasu. Ma potencjał na to, by być czymś większym, być może jednostrzałowcem obrazującym kolejne czyny kształtujące charakter znanej bohaterki, jej reputację oraz podejście do życia. Wciąż jednak, to jedynie projekcje. Samo opowiadanie, choć nie posiada w sobie nerwu znanego z „D&D”, stanowi kolejny dowód na to, że autor wciąż potrafi pisać w taki sposób, by zatrzymać przy swoim tekście czytelnika i pozostawić dobre wrażenie.

Pomysł: 8/10 ~ Jest ok. Prosta koncepcja zrealizowana bardzo dobrze. Coś co nadawało by się na intro dla fanowskiego odcinka.

Treść: 7/10 ~ W porządku. Język jest prosty, momentami może aż zbyt prosty, wulgaryzmy mimo wszystko trochę popsują początkowe wrażenie.

Klimat: 7/10 ~ Jest charakterystyczny dla autora i jego pierwszych tytułów, ale poziom poprzedniej pracy (XVI Edycja) to to nie jest.

Ocena końcowa: 7.4/10

Untitled_file.wav [Dark] [Sad] – Zena92

Opowiadanie w pewnym sensie jest całkiem podobne do tworu Sakitty. Mianowicie, również jest to zapis czyjegoś dziennika, zapis, którego poszczególne fragmenty nie wskazują na nic nadzwyczajnego, czy tragicznego, jednakże im dalej brnie historia, tym więcej towarzyszy nam mroku, delikatnego zaniepokojenia, czy wrażenia, że coś jest nie tak i za moment wydarzy się coś złego. Postać „Untitled_file.wav” posiada nieco więcej charakteru, można go polubić chociażby ze względu na ambicje, czy też podejście do swego pochodzenia, czy też krążących wokół kucyków mu podobnych stereotypów. Z całą pewnością jest to coś, co zostało zaczerpnięte z realnego świata.

Ogólnie rzecz biorąc, język jest prosty na tyle, by stworzyć wrażenie, że bohater ma pojęcie co robi i co chce osiągnąć, ale nie będąc jednocześnie zbyt prostym, aby zachować pewne charakterystyczne odzywki, czy elementy gwary, których bohater na chwilę obecną po prostu nie może się wyzbyć. Z jednej strony trochę szkoda, gdyż mogło by to jeszcze bardziej urozmaicić charakterystykę postaci, ale z drugiej być może to dobrze, gdyż nie został zaburzony dosyć mroczny klimat, ujawniający się szczególnie w końcówce historii. Nie wiemy dokładnie co się wydarzyło, czym była maszyna o której mówił bohater, ani jaki był jej cel. W ogóle, czy tak miało być, czy też powinna zadziałać inaczej. Mnóstwo pytań, mało odpowiedzi i tylko jedna, „oficjalna” wersja tego co się stało. Generalnie, dużo niedopowiedzeń, ale w dobrym sensie, dużo tajemnicy, choć w gruncie rzeczy nie był to koncept zupełnie nowy, to jednak został zrealizowany w porządku, bez silenia się na coś, co zrzuciłoby czytelnika z krzesła, ale po prostu prowadząc nas do obmyślnego zakończenia.

Interesujące wydało mnie się również dwojake przedstawienie/ wytłumaczenie pojęcia technologii w opowiadaniu. Otóż początkowo odnosi się wrażenie, że jest to coś podobnego do naszej technologii, złożonego z mechanizmów, układów scalonych, te sprawy. Nawet tytuł opowiadania, w którym znajduje się rozszerzenie .wav wiele sugeruje. Jednakże, bardzo szybko okazuje się, że to nie do końca to – np. dziennik nie był zapisywany na taśmach, ale na... Kryształach. Nie wiadomo w jaki sposób było to możliwe, stąd kolejne zagadki – czy pojawiająca się w opowiadaniu maszyna rzeczywiście była maszyną, czy też może czymś w rodzaju skomplikowanej inkantacji magicznej?

Pomysł: 10/10 ~ Ciekawy koncept, zrealizowany bez zarzutów. Autor zawarł w swoim tekście wszystko, co planował, serwując otwarte i tajemnicze zakończenie.

Treść: 9/10 ~ Bardzo dobrze. Trafiło się kilka błędów no i szkoda, że akapity nie zostały od siebie nieco lepiej oddzielone, co poprawiłoby komfort czytania.

Klimat: 10/10 ~ Bez zarzutu. Odpowiednia atmosfera kreowana jest od samego początku i towarzyszy nam aż do końca.

Ocena końcowa: 9.7/10

Zaginienie Blaze Mail [Noir] [Slice of Life] – Katastrof

Pierwsza rzecz – szkoda, że w tekście poszczególne akapity czy dialogi nie są stosownie rozdzielone. Wszystko trochę się ze sobą zlewa, ale idzie przeżyć. Sprawa druga to brak justowania, który ogólnie też da się przeżyć, niemniej również jest to czynnik, który obniża nieco komfort czytania. Po tym jak oczy przyzwyczajają się do niekompletnie sformatowanego tekstu, na scenę wreszcie wkracza właściwa historia, która została napisana wystarczająco ciekawie aby wciągnąć, choć nie da się ukryć, że zakończenie robi smaka na nieco dłuższe opowiadanie detektywistyczne. W każdym razie, mamy nieźle zarysowanego bohatera głównego, a także tytułową Blaze Mail, która choć w samej historii w ogóle się nie odzywa, to jednak przez cały czas odnosi się wrażenie, że to ona jest dla fabuły najważniejsza i wbrew pozorom, pomimo tego, że się nie odzywa i jest bardzo statyczna, wiele się o niej dowiadujemy.

Tempo akcji, jak przystało na [Slice of Life], nie pędzi naprzód, abyśmy mieli okazję skupić się na tym co siedzi w głowie bohatera, czy po prostu lepiej poczuć atmosferę. A ta jest, prawdę mówiąc, dosyć rozrzedzona. Mam na myśli to, że nie jest ani zbyt wyrazista, ani słabo zrealizowana na tyle, by opowiadanie było zupełnie bezbarwne. Po prostu jest. Czytając kolejne fragmenty wiemy, że powinniśmy w tym miejscu coś odczuwać, ale niestety brakuje czegoś, co lepiej zebrałoby wszystkie charakterystyczne smaczki i utrzymało je w miejscu. Na początku udawało się to całkiem dobrze – słomka, krótko o życiu na Manhattanie, wzdychanie, te sprawy. Małe rzeczy, ale w znacznym stopniu budujące klimat, czy wpływające na to co pozostanie czytelnikowi w głowie po zakończeniu lektury. Może późniejsze rozrzedzenie atmosfery wynika z późniejszej dominacji dialogu i skróceniu opisów?

Na wspomnienie zasługuje całkiem zgrabne nawiązanie do jednego z bardziej znanych wyczynów Spike'a, który to dał mu wielu fanów w Imperium, jak również zakończenie, które działa trochę "potrząsająco", chociaż tytuł powiedział wszystko. Wciąż jednak, końcówka robi wrażenie i otwiera fabułę na obszerną kontynuację, pełnokrwistą opowieść detektywistyczną, być może z wplecionym gdzieś między wersami romansem. Ponieważ możliwości wydają się tu bardzo różnorodne, a obszar działania bardzo szeroki, przez co,

mimo wszystko, pozostaje pewien niedosyt, ale również ciekawość. Zatem, na samo zakończenie mamy coś pozytywnego i umiarkowanie negatywnego.

Pomysł: 9/10 ~ Podobało mi się. Wprawdzie pod koniec wydaje się, że opowiadanie musiało zostać pośpiesznie zamknięte, ale i tak oceniam ten aspekt bardzo pozytywnie.

Treść: 7/10 ~ Trochę nierówno. Z jednej strony mamy interesujące i klimatyczne wprowadzenie, a potem dialog, który wprawdzie spełnia swoje zadanie, ale nie mogę pozbyć się wrażenia, że mógł zostać skonstruowany nieco lepiej. Poza tym, niewyjustowany tekst i nie pooddzielane od siebie akapity.

Klimat: 7/10 ~ Mimo wszystko pozytywnie, bardziej na plus niż na minus. Najlepiej pod tym względem jest na początku, później już nieco słabiej, no i końcówka pozostawia pewien niedosyt.

Ocena końcowa: 7.7/10

Kraina ze Snu [Fantasy] [Mystery] – Zodiak

Od czego by tu zacząć? Może od początku. A początek przywołuje na myśl baśń, ale jak tylko pojawia się samotne „A ogier poszedł.”, coś mi zgrzyta, ale tylko troszeczkę. W ogóle, początkowo zazgrzytał mi zwrot narratora do adresata opowiadania (dzieci?), sam nie wiem czemu. Po prostu miałem wrażenie, że w kilku pierwszych akapitach nastąpiło zmiksowanie kilku stylów, trochę baśni, trochę typowej przygodówki, trochę jeszcze czegoś innego. W każdym razie, później jest pod tym względem jednolicie. Śledzimy historijkę z zaciekawieniem, stopniowo otrzymując kolejne porcje opisów scenerii, dialogi, czy też nowe postacie. Ogólnie, po zakończeniu lektury miałem wrażenie, że Rewolwerowiec przebył bardzo długą drogę, choć opowiadanie wcale takie nie jest, wręcz przeciwnie – krótkie, zwarte, czyta się je wartko, z zaciekawieniem.

Analizując twór nieco dokładniej, można w nim odnaleźć wiele prostych, krótkich zdań, jak również trochę bardziej rozbudowanych, ale generalnie tempo akcji jest stałe, całkiem spokojnie, otoczenie jest opisane dostatecznie obszernie by je sobie wyobrazić, przedstawieni bohaterowie, chociaż nie poznajemy ich imion ani charakterów, dają się polubić, a zakończenie robi smaka na ciąg dalszy. Czy Rewolwerowiec wygrał? Co się stało potem? Czy został on nowym „czekającym”? A może jednak coś odkrył?

Klimat jest bardzo przyjemny. Brzmi jak niezbyt przesycona akcją przygodówka z wieloma elementami tajemniczości, głównie co do miejsca w jakim znajduje się bohater i dokąd podąża. Cała ta wędrówka zapada w pamięć, nie tylko ze względu na tytułową Krainę, ale także postacie, czy też kilka świetnie urwanych wątków. Bardzo często urywanie wątków odbija się negatywnie na ostatecznym wrażeniu, świadczą o cięciach, momentami budzą niesmak. Tutaj jest inaczej. Wszystko wygląda na zaplanowane, przemyślane, celowe,

zrealizowane w taki sposób by czytelnik po prostu był ciekaw, skąd kto się wziął, co się stało później, itp. Podsumowując, mamy tutaj naprawdę przyjemny, solidnie napisany kawałek tekstu, który zostaje w głowie i robi smak na coś więcej w tych klimatach.

Pomysł: 10/10 ~ Wędrowka ku Ziemi Niczyjej wciąga i satysfakcjonuje pomysłami oraz ich wykonaniem.

Treść: 10/10 ~ Ogólnie bez zarzutów, może poza początkiem, ale to naprawdę drobnostka. Kompozycja jest czymś, co naprawdę podnosi jakość historyjki.

Klimat: 10/10 ~ Doskonale. Czuć było przygodę, tajemnicę, a także oryginalność, może nawet odrobinę enigmy.

Ocena końcowa: 10/10

Pożegnanie idolki [Random] [Sad] – Flashlight

Cóż, to opowiadanie jest interesujące i na swój sposób zaskakujące. Zacznę może od stron ujemnych, co by później skupić się na tym, co mnie się spodobało i co zapamiętałem dosyć ciepło, pomimo faktu, że opowiadanie zostało opatrzone tagiem [Sad]. Przede wszystkim – błędy. Nie jest ich jakoś szczególnie dużo, ale za to bardzo, bardzo rzucają się w oczy, chociażby nazwa dokumentu Google, gdzie widnieje wersja „skrucona”, w tekście z kolei znajdziemy coś takiego jak „napis nad bramom”. Zdarzają się także literówki, np. „Cześć” zamiast „Część”. Akapity są, ale nie ma między innymi żadnego oddzielenia, przez co tekst trochę się zlewa sam ze sobą, nie jest też wyjustowany. Ogólnie, nie da się tego nie zauważyć podczas czytania i niekiedy potrafi to bardzo przeszkadzać.

W każdym razie, jak już przebrniemy przez wspomniane powyżej niedogodności, dostajemy całkiem nieźle przemyślany kawałek historii, który chciałbym pochwalić przede wszystkim za jego zakończenie. Ogólnie rzecz biorąc, aż do samej końcówki wszystko kazało mi sądzić, że będzie to znów ten sam, znany scenariusz, tylko ubrany w inne słowa. Kolejne fragmenty utwierdzały mnie w przekonaniu, że już przewidziałem zakończenie i nie pomyliłem się, gdyż ta koncepcja była często przywoływana/ przelewana na elektroniczny papier. Ale kiedy nadchodzi koniec, okazuje się, że to wcale nie było to, że od początku chodziło o inną klacz i że przeszłość bohaterki skrywa tajemnicę, coś, o czym nikt nawet nie pomyślał. Nie chciałbym niczego psuć, po prostu zachęcam do samodzielnego zapoznania się z tekstem.

Jeśli chodzi o resztę historii, to powiem, że jest standardowo. Opisy są, dobrze obrazują nam to, przez co przechodzi bohaterka, co się dookoła niej dzieje, jak się czuje, co zamierza. Nie miałem wrażenia, że cokolwiek zostało z historii wycięte, słowa zostały dobrane bardzo dobrze, zdania brzmią dźwięcznie, nie uświadczylem tu żadnych zgrzytów. Po prostu, zmyślne wodzenie czytelnika za nos, podejmowanie znanych motywów tylko po

to, by wszystko odwrócić na samym końcu i choć podczas lektury nie siedziałem na krawędzi krzesła, po dotarciu do zwieńczenia tytułu długo nie mogłem uwierzyć w to, jak autor wyjaśnił sprawę. Generalnie, historyjka jest dobra i ciekawa sama w sobie, jednakże nie nadrobiła za widoczne błędy i niedopracowanie formatowania tekstu.

Pomysł: 10/10 ~ Naprawdę ciekawy i dobry pomysł na historię, głównie ze względu na decyzję o jej zamknięciu. To było trochę jak zabawa znanymi motywami, czy też próba jego odświeżenia.

Treść: 6/10 ~ Niestety, jest to najslabsza strona tekstu. Całkiem sporo błędów, niesformatowany tekst, potknięcia w kompozycji, dobrze, że tekst wygląda na kompletny.

Klimat: 8/10 ~ Był i to całkiem nieźle wykreowany. Generalnie, wszystko czego można by się spodziewać po tagach, choć sam nie wiem czy [Random] jest tu na miejscu.

Ocena końcowa: 8/10

I żyli długo i szczęśliwie [Slice of Life] [Sad] – Slima

Kolejne opowiadanie, które potrafi zaskoczyć i doskonale, że kluczowe zdanie padło dopiero na ostatniej stronie, otwierając ten finałowy kawałek, który bezbłędnie zrealizował założenia tagu [Sad]. Ale tak poza tym, nic by się nie stało, jakby między akapitami były „entery” ;)

Tak czy inaczej, tekst został napisany bardzo ładnie, z dbałością o słowa, kompozycję oraz ogólne wrażenie między kolejnymi zdaniami. Na tym polu nie znalazłem niczego, co byłoby godne przyczepienia się. Podobał mi się sposób prowadzenia akcji, rozpoczynając o przedstawieniu punktu wyjściowego, czyli dnia ślubu oraz genezy jego doboru, poprzez wspomnienia bohaterki i nakreślenie jej uczuć, jak również stosunku pana młodego do niej, na finałowym rozwiązaniu sprawy kończąc. To jest również ten moment, w którym otrzymujemy ostatnią porcję wspomnień i historii, która wyjaśnia wszystko. Zakończeniu niczego nie brakuje. Jest trochę nagle, ale perfekcyjnie realizuje tag [Sad] – krótko i skromnie, podając akurat tyle, ile czytelnik musi wiedzieć. Z jednej strony, pozostawia to ciekawość co do dalszych losów bohaterki, a z drugiej, dobrze kontrastuje z tytułem opowiadania, również w ramach słynnego „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”.

Klimat w opowiadaniu jest i to całkiem sympatyczny, pomimo smutnego wydźwięku. W zasadzie przypomina to całkiem barwny short, czy też jakąś scenkę, będącą retrospekcją z prawdziwego odcinka. W budowaniu klimatu pomagają opisy, dobrane słowa, a także spokojne tempo akcji. Poza tym, choć obrany motyw nie jest niczym nowym, opowiadanie wydaje się całkiem świeże. Jednocześnie, można się zastanawiać co było dalej, albo co było przedtem, ale bez wrażenia niedosytu.

Pomysł: 10/10 ~ Prosty pomysł, ubrany w idealnie dobrane słowa.

Treść: 10/10 ~ Żadnych większych błędów, może poza brakiem oddzielenia między akapitami. Więcej grzechów nie pamiętam.

Klimat: 10/10 ~ Również bez zarzutów. Tekst był klimatyczny, łatwy do połknięcia, a przy tym pozostający w pamięci.

Ocena końcowa: 10/10

Poświęcenie [Past Sins] [Alternate Perspective] – Sun

Przyznam szczerze, że mam kłopot z podejściem do tego opowiadania. Z jednej strony, próba przedstawienia określonego wydarzenia z innej perspektywy stwarza ogromne możliwości, na czele ze zmianą spojrzenia na dany wątek, postać. Z drugiej jednak, bardzo łatwo już na starcie stracić w ten sposób świeżość i moim zdaniem właśnie to się stało w przypadku „Poświęcenia”. Są tutaj pewne nowe elementy, rozwijające znaną scenę, ale jest ich zbyt mało. Nie chodzi mi o to, że ma się wrażenie skopiowanego fragmentu z drobnymi tylko modyfikacjami. Po prostu wiele opisów, scen wydaje się wtórna, w odniesieniu do „Past Sins”. Mamy tu przemyślenia Twilight, kilka rzutów okiem na otoczenie jej oczami, ale to wciąż zbyt mało, by poczuć, że mamy do czynienia z faktycznym rozszerzeniem doskonale znanego opowiadania. Przypuszczam, że pomysł okazał się zbyt ambitny, by móc zmieścić się w konkursowym limicie słów, stąd nie miał szans na pełne rozwinięcie skrzydeł. To się już zdarzało.

W każdym razie, przyglądając się treści, nie mogę zbyt narzekać. Tekst jest napisany solidnie, spójnie, tempo akcji jest stałe i w zasadzie całość sprowadza się do standardowego wręcz przejścia z punktu A do punktu B. Klimat jest, aczkolwiek brakuje mu takiego powiewu nowości. Co tu dużo pisać, autor sam sobie postawił poprzeczkę wysoko, podjął się napisania historii z innej perspektywy, będącej częścią większej historii, doskonale znanej i, jak głoszą niektórzy, wyeksploatowanej niemalże totalnie. Zatem problem leżał nie tylko po stronie limitu słów, czy tematyki samej w sobie. Powiem wręcz, że nie bardzo wyobrażam sobie jak w ogóle miałyby wyglądać opowiadanie będące tematycznie wpisane w „Past Sins”, nie będące fanowskim sequelem, prequelem, lub spin-offem, a będące w istocie tym, co już znamy, tyle że z innej strony, bez jednoczesnego wrażenia „odgrzewanego kotleta”, zwłaszcza po tak długim czasie od premiery oryginału. Jak wspomniałem, pomysł był zbyt ambitny na warunki konkursowe.

Ostatecznie, myślę, że po pewnym rozwinięciu, opowiadanie mogłoby znaleźć zainteresowanie wśród zagorzałych fanów i fanek „Past Sins”, ale wątpię, czy szersze grono poświęci nieco czasu na wycinek ze znanej historii, przedstawiony z innej perspektywy. Wiem, że wiele osób za tym przepada, ale mam wątpliwości, czy „Past Sins” naprawdę potrzebuje więcej rozszerzeń. Zdaniem jednych – pewnie jest ich wciąż zbyt mało, ale moim, już wystarczy.

Pomysł: 7/10 ~ Ogólnie, pomysł sam w sobie nie był zły, lecz mam wątpliwości, czy w konkursowych warunkach w ogóle mógł zostać zrealizowany tak, aby maksymalnie rozwinąć swój potencjał. Ostatecznie, jest to taka trochę naciągana „siódemka”.

Treść: 8/10 ~ Bez czepiania się – jest solidnie, składnie i przyjemnie, aczkolwiek bez rewelacji.

Klimat: 6/10 ~ Tu z kolei naciągana „szóstka”. Atmosfera była i nawiązywała do oryginału, ale wydała się nieco wyprana ze swej świeżości.

Ocena końcowa: 7/10

Ona [Noir] [Mystery] – Arkane Whisper

Naprawdę, co się stało z enterami w dzisiejszych czasach? ;P

Przechodząc do rzeczy, muszę przyznać, że jak na „zwykłą” historyjkę opatrzoną tagiem [Noir], opowiadanie brzmi całkiem kwieciście, by nie powiedzieć, poetycko. Mnóstwo słów, staranna kompozycja, miejscami nieco inny niż zazwyczaj szyk. A to dopiero początek. Konstrukcja opowiadania nie tylko czyni je unikalnym na tle innych historii, ale także pomaga w budowaniu doskonałego klimatu, jakże dalekiego od wrażenia czysto rzemieślniczej pracy. A to była moja główna obawa w stosunku do tego opowiadania.

Co cieszy, nawet drobne szczegóły zostały tu dopracowane i wywierają dodatni wpływ na całokształt oraz zapadają w pamięci. Ot, chociażby huśtawka, czy trzeszcząca lina. Autor wiele uwagi poświęcił opisowi poszukiwanych przez bohatera emocji, jak również scenerii i choć rdzeń historii jak najbardziej pasuje do [Noir], to jednak sposób prowadzenia akcji oraz opisy sprawiają, że jednak przeważa [Mystery]. Opowiadanie wciąga jak diabli i choć końcówka mnie nie zaskoczyła, gdyż można się było jego domyśleć, to jednak sprawiło pozytywne wrażenie. Godnie zwieńczyło opowiadanie, w sposób otwarty, pozostawiając kilka pytań bez odpowiedzi, ale też nie pozostawiając niedosytu.

Podsumowując, wszystko w tymże opowiadaniu działa. Pomysł został zrealizowany bez zarzutu, historia ubrana jest we właściwe słowa przez co mamy wrażenie, że jest to coś świeżego, barwnego i klimatycznego. Główny bohater daje się polubić, jego losy śledzimy z zainteresowaniem, akcja jest rozwijana stałym tempem, a zakończenie spełnia swe zadanie. Czego chcieć więcej?

Pomysł: 10/10 ~ Doskonały pomysł, wprowadzony w życie bez najmniejszych potknięć.

Treść: 9/10 ~ Również doskonale. Słowa zostały dobrane bezbłędnie, może nie zawsze szyk mi podpasował, no i szkoda, że tekst się trochę zlewa.

Klimat: 10/10 ~ Idealnie. Bardzo dużo tajemnicy, mroku, trochę niepewności, a przede wszystkim sporo oryginalności.

Ocena końcowa: 9.7/10

Droga ku Otchłani [Dark] [Sad] – Cahan

Kolejne opowiadanie i kolejne dzieło Cahan. Cóż mogę powiedzieć? Zaczyna się dosyć... Obiecująco z jednej strony, ale bez szału z drugiej. Ogólnie, czułem, że początek brzmiał w porządku, ale nie potrafiłem pozbyć się wrażenia, że pewne informacje zostały mi podane kilkukrotnie, albo niektóre trochę się ze sobą gryzą. I rzeczywiście, wzmianka o tym, że Zecora nie ma już siły walczyć z Otchłanią pojawia się dwukrotnie w jednym akapicie. Przerwa między nimi jest zbyt krótka, a co gorsza nie odnosi się wrażenia stopniowania/podkreślenia tego faktu, tylko zwykłego powtórzenia. Później z kolei dowiadujemy się o nadziei na jeszcze jedną, ostatnią isierkę, choć wcześniej zostało powiedziane, że zgasła. Poza tym, trochę niekonsekwentne wydaje mnie się prowadzenie przez fabułę Zecory. Trudno się zorientować, czy w końcu chce walczyć, czy nie, czy też zdaje sobie sprawę z tego, że nie chce, czego z kolei chce Otchłań, więc Zecora jednak z przekory będzie walczyć. No i znowu ojciec lejący matkę na oczach dziecka skulonego w kącie. Ileż można? W czym kłacz są gorsze od ogierów? Dlaczego to one od czasu do czasu nie mogą sobie zlać faceta a potem zostać otrutymi w ramach zemsty?

No, ale odsuwając na bok te wątpliwej jakości „żarty”, mimo dosyć mieszanego pierwszego wrażenia, jest dobrze. Wprawdzie co niektórzy mogą odnieść wrażenie, że zastosowana została klisza „mrocznej przeszłości”, ale po dokładniejszej analizie myślę, że to jednak nie to. Limit słów z całą pewnością uszczuplił całą emocjonalną stronę opisanych rewelacji, czy też nie pozwolił na więcej, by znane motywy czy koncepcje zostały przedstawione tak, aby uniknąć setnego odkrywania tych samych kart. Zresztą, jest tu też sporo odniesień do popełniania błędów na poszczególnych etapach życia, dobrych chęci, czy też tych miłszych chwil, kiedy coś się udaje i inspiruje innych. Fajna sprawa.

Ogólnie, bardzo długo czeka się na uderzenie bardziej wyrazistą atmosferą, co wreszcie otrzymujemy, tuż przed tym jak pojawia się Śmierć. Końcówka zdecydowanie podpasowała mi najlepiej, być może przez to, że bohaterka wreszcie się odezwała i zaprezentowała jakąś konkretną postawę. Poza tym konkluzja okazała się całkiem przynębiająca, pomimo tego, że wynikało z niej, że Zecora jednak znalazła szczęście w Otchłani. W ogóle, analizując kontekst, można mieć wątpliwości, czy tytułowa Otchłań to Otchłań, czy też może metafora samej Śmierci. A jeśli tak to jakiej? Czy chodzi o śmierć naturalną, czy też ogólną, wliczając to autodestrukcyjne myśli, ujawniające się w chwilach słabości, kiedy to koniec wydaje się rozwiązaniem każdego problemu? Interesujące.

Pomysł: 10/10 ~ Limit słów pewnie troszeczkę wpłynął na ostateczny kształt opowiadania, ale i tak koncepcja została wyczerpująco zrealizowana. Koncepcja dość interesująca, warto dodać.

Treść: 10/10 ~ Ogólnie, bez większych zgrzytów. Dobrze dobrane słowa, sensownie skonstruowane zdania.

Klimat: 10/10 ~ Atmosfera w opowiadaniu jest wyrazista i znakomicie uatrakcyjnia lekturę. Bez zarzutów.

Ocena końcowa: 10/10

Piach? [Wiersz] [Katharsis] – White Hood

Kolejne opowiadanie, które na tle pozostałych wydaje się unikalne, inne. Bardzo dobrze. Niestety, wiersze nie są mocną stroną, nie potrafię ich pisać i nie potrafię ich oceniać, toteż radziłbym nie sugerować się niniejszą recenzją, a potraktować ją jedynie jako pewien punkt odniesienia. Postaram się jak najlepiej opisać swoje wrażenia związane z „Piachem?”.

Ogólnie, opowiadanie miało w sobie pewien religijny wydźwięk. Było w nim trochę o przemijaniu, jednak więcej można w nim odnaleźć symboliki i myślę, że jest to główna atrakcja zaoferowana przez autora. Jest to twór nad którym można nieco pomyśleć, a przynajmniej pozastanawiać się co tak właściwie miał na myśli autor. Mamy tutaj bardzo wiele słów, wiele barwnych określeń, ciekawie skonstruowanych zdań i kompozycję, która... Szczerze, nie przypomina mi niczego co do tej pory przeczytałem, jeśli mówimy o pracach na konkursy literackie. Trudno mi ocenić rytm, gdyż było kilka momentów, w których mimo pewnych zaburzeń tekst brzmiał dźwięcznie i dobrze, a także momenty, w których nagle zmiany i wahania w rytmie psuły nieco wrażenie. Nie brakuje zwrotów do adresata wypowiedzi, co do którego tożsamości możemy mieć jedynie pewne podejrzenia, podobnie jak w przypadku osoby mówiącej.

Moim zdaniem, atmosfera utrzymywała się przez cały tekst, od początku do końca. Jak wspomniałem, ma ona w sobie coś religijnego, może wręcz świętego. Być może jest to powiązane z tym, że ja odebrałem tekst jako opis ostatecznego sądu nad duszą istoty, która jest adresatem wypowiedzi. Tytułowy piach w tym kontekście strasznie kojarzy mnie się z pustynią, albo popiołem. Szkło może oznaczać kruchość, ulotność rzeczy doczesnych, myśli, emocje, intencje mogą dodawać skrzydeł, które zabiorą kogoś do nieba... Albo zesłać na samo dno otchłani, jeśli okażą się za słabe. Biorąc pod uwagę, że opowiadanie zawiera w sobie tag [Katharsis] można odnieść wrażenie, że tekst opowiada o duszy, która właśnie wydostaje się/ wydostała się z czyśćca. A zatem, możliwości interpretacji jest wiele.

Pomysł: 10/10 ~ Pomysł ciekawy, powiew świeżości wśród prac konkursowych. Szerokie pole do popisu w zakresie interpretacji.

Treść: 7/10 ~ Zdarzyły się literówki, zwłaszcza na początku („szkoło”, „szło” zamiast „szkła”), ale poza tym mamy dużo dźwięcznych zdań i dosyć podniosły język. Miejscami zaburzony rytm i zgrzyty kompozycji.

Klimat: 10/10 ~ Atmosfera opowiadania jest dość ostro zarysowana, posiada w sobie religijny wydźwięk. Nie ulega rozcieńczeniu i towarzyszy czytelnikowi przez cały czas.

Ocena końcowa: 9/10

Zaślepiona [Pamiętnik] [Śladowe ilości romansu] – Triste Cordis

Generalnie, podoba mi się concept. Niesie ze sobą pewne przesłanie, być może w swej istocie był zbyt ambitny na konkurs, ale wyszło całkiem obszernie. Obiektywnie, brakuje opisów, czy większych ilości przemyśleń, lecz wrzucając w historię całkiem sporo ważnych wydarzeń, a także spośród wszystkich możliwych do odczuwania w danym czasie emocji wybierając jedynie to, co absolutnie najważniejsze, autor stworzył wrażenie obszerności i skończoności. Mam na myśli to, że pamiętnik wydaje się skończony, nie odczuwa się niedosytu, a nawet można szczerze współczuć bohaterce, choć w gruncie rzeczy nie odznacza się żadną charakterystyczną cechą, a co niektóre rzeczy po prostu się dzieją, nagle wyskakują (np. wiadomość o niepłodności), czy też wydają się wcisnięte na siłę, byle tylko dodać więcej tragizmu. Zresztą, nawet Rainbow Dash wydaje się trochę na siłę wrzucona, chociaż spełnia swoją rolę dobrze i jest po prostu sobą.

Dodatek, dosyć istotny, w postaci romansu dodał całości smaku i wyróżnił opowiadanie na tle innych. Jak ja to widzę, różni twórcy niechętnie podejmują tę tematykę, ale jak już coś się pojawi, to jest to albo pudło, albo trafienie i w tym przypadku myślę, że udało się trafienie. Od razu pojawia się w głowie pytanie kim był tajemniczy adorator, choć nie wydaje się ono posiadać rangi niewyjaśnionej tajemnicy, która nakręca ewentualne rozwinięcie, nie budzi też ciekawości czytelnika aż tak, między innymi dlatego, że przed szeregiem wychodzi końcówka opowiadania, która posiada w sobie, jak myślę, ostatnią wolę bohaterki oraz morał. W ogóle, tytułowe zaślepienie jest tutaj przedstawione nieco inaczej niż można by się spodziewać. Czuć świeżość, również dlatego że tym razem chodzi o zaślepienie nieufnością, sceptyzmem, pewnymi urzędzeniami. W odniesieniu do postaw ludzkich w prawdziwym życiu, morał ten nabiera szerszego, większego znaczenia.

Co mogę powiedzieć o klimacie? Jest on całkiem sympatyczny i dosyć wyrazisty, choć początkowo niewiele na to wskazuje. Po prostu, opowiadanie zaczyna się dosyć standardowo, lecz atmosfera rozwija się prędko, skokowo wręcz, tak szybko jak kolejne postacie nagle znajdują sobie drugie połówki. Generalnie, podoba mi się, choć w swej formie nie był to idealny twór, to jednak zrobił na mnie pozytywne wrażenie. Opowiadanie czytało się wartko, przyjemnie, z pewnym poczuciem satysfakcji na końcu. Nie ze względu na samą fabułę, czyli to co spotkało bohaterkę, ale dlatego, że po prostu opowiadanie było tak solidne.

Pomysł: 8/10 ~ Mimo wszystko, brakuje nieco dłuższych opisów czy przemyśleń bohaterki na temat innych życiowych spraw, niekoniecznie sercowych. Niemniej, autor dobrze wybrnął z sytuacji, mieszcząc się w limicie i tworząc pozytywne wrażenie.

Treść: 8/10 ~ Bez większych błędów, choć dialog z Rainbow Dash popsuł nieco styl pamiętnika.

Klimat: 8/10 ~ Początkowo trochę go brakuje, później jest już zdecydowanie lepiej.

Ocena końcowa: 8/10

...And Justice for All [Slice of Life] [Sad] – The Lord High Protector

Kolejne opowiadanie, które zrobiło na mnie spore wrażenie. Po pierwsze, jest to kolejny twór cechujący się dbałością o szczegóły, starannym doбором słów i ułożeniu z nich zdań tak, aby treść brzmiała barwnie, bogato, czy też po prostu dźwięcznie. Już od samego początku odnosi się wrażenie, że nie to nie jest typowe opowiadanie, brzmi inaczej, a zaprezentowana historia okazała się całkiem ciekawa i dość posępna, jak przystało na tag [Sad]. Początek może bardzo zmylić, gdyż mamy tam spokojną, pogodną atmosferę oraz rozmaite barwy, jednakże potem z postaci ulatuje coraz więcej emocji i mimo zachowanej kolorystyki (nie wydaje mi się, że nagle wszystko staje się szare, smutne), w miarę jak dowiadujemy się kim jest Arch(angel), klimat gęstnieje, staje się posępny, aż następuje zakończenie, które jednocześnie wiele sugeruje, ale nie wyjaśnia niczego. Zatem czytelnik zastanawia się co było dalej i jakie znaczenie miały myśli Archa. No i kim jest Anger? Czy jej imię też ma jakieś głębsze znaczenie? Wszak gniew należy do grona grzechów głównych.

No właśnie. Jakby się nad tym dłużej zastanowić, opowiadanie, podobnie jak w przypadku „Piachu?” posiada w sobie pewien religijny wydźwięk. Uderza też pewną nostalgią, zwłaszcza kiedy próbujemy sobie wyobrazić krajobraz jaki roztacza się przed postaciami, zachód słońca, ciepło w powietrzu i wrażenie czegoś ważnego, te sprawy. Tak więc, nie zawodzi historią, nie zawodzi konstrukcją, nie zwodzi i klimat, z całą pewnością nie zawodzi zakończenie. Bardzo dobrze czytało mi się to opowiadanie, choć za pierwszym razem rzeczywiście byłem trochę zmieszany, nie do końca zrozumiałem o co chodziło.

Generalnie, jest to coś, co z czystym sercem polecam osobom lubiącym opowiadania krótkie, zwarte, a przy tym barwne i klimatyczne, po prostu kawałki życia z domieszką melancholii, ale także emocji. Jest to solidny, spójny, napisany z pomysłem kawałek tekstu, srogi konkurent oraz coś, czego prędko nie zapomnę. Być może to wygląda tak, jakbym opisywał coś wielkiego, a tymczasem opowiadanie wyda się komuś po prostu opowiadaniem. Jednakże, przypominam, że siła tkwi w prostocie i również w tym sensie omawiany tytuł sprawdza się znakomicie.

Pomysł: 10/10 ~ Ciekawy pomysł, zrealizowany bez najmniejszych zarzutów i z dbałością o każdy szczegół.

Treść: 10/10 ~ Doskonale dobrane słowa i bezbłędna kompozycja, nie natrafiłem na żadne rażące błędy. Imiona postaci mogą wydać się tendencyjne, ale to drobnostka.

Klimat: 10/10 ~ Atmosfera została dokładnie nakreślona i utrzymuje się do samego końca w całej swej okazałości.

Ocena końcowa: 10/10

Przemyślenia [Slice of Life] [Reflection] – Coldwind

To ma być debiut literacki? Brzmi jak coś, co jest co najmniej piątą pracą autora ;) Czy wyszło „w miarę” dobrze? Owszem.

Ogólnie, jak na pierwszy raz, to kawałek zupełnie niezłej roboty. Zastosowany język jest prosty, zdania zostały skonstruowane poprawnie, a przekaz sprowadził się do najważniejszych rzeczy, podpartych nie za długimi, zwięzłymi opisami. Ogólnie, treść przypomina mi trochę „Untitled_file.wav”, zwłaszcza na początku, gdy tytułowe przemyślenia skupiają się na porównaniu rasy kucyków ziemskich do dwóch pozostałych I zaprzeczenie temu, jakoby to one były tymi słabszymi, skazanymi na pracę fizyczną, bez perspektyw do wielkich rzeczy. Całkiem zmyślnie zostało rozpatrzone to czym są rogi/skrzydła dla jednorożców/pegazów i co mogłaby oznaczać ich utrata. Po prostu została nakreślona faktyczna przewaga ziemskich kucyków. Czy też może nieco uproszczona teoria względności, sprowadzająca się do znanego „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”.

Ogólnie rzecz biorąc, przez całe opowiadanie towarzyszy nam spokojne tempo akcji oraz typowo kucykowy klimat. Być może nawet mógłby to być wstęp do odcinka poświęconego tylko i wyłącznie Big Macowi, kiedy to po końcówce następuje czołówka. Naprawdę udało się autorowi połączyć wszystkie kawałki w spójną całość, w taki sposób, by nie zburzyć nieco ikonicznej małowartości Big Maca oraz natury Applejack. Widać to szczególnie w konkluzji, gdzie pojawia się wzmianka m. in. O kochającej rodzinie.

W zasadzie, trudno napisać o tym opowiadaniu coś więcej. Jest to krótka i prosta historia, nadająca się na wstęp do prawdziwego odcinka. Ma ona klimat, pomysł jest, w zasadzie nie ma na co narzekać, ale również nie ma nad czym się zbytnio rozpylić. Konkretna próbka możliwości autora, udany debiut i ogólnie niezła, solidna historyjka z właściwą atmosferą i właściwymi postaciami na właściwym miejscu.

Pomysł: 7/10 ~ Pomysł w porządku, choć zrealizowany bez fajerwerków, czy czegoś bardziej oryginalnego. Niemniej, jak na limit słów, autor zawarł w opowiadaniu wiele aspektów bycia kucykiem ziemskim i przewagi nad innymi rasami.

Treść: 7/10 ~ Jest solidnie, konsekwentnie, choć znów, szalu nie ma.

Klimat: 10/10 ~ Typowo kucykowy klimat, historyjka wygląda na intro prawdziwego odcinka, co oczywiście się chwali.

Ocena końcowa: 8/10

Progres [Slice of Life] [Melancholy] – Niklas

Pomysł był bardzo obiecujący i z tagiem [Melancholy] istniała szansa na naprawdę potężne uderzenie atmosferą. Czy to się udało? I tak i nie. Tak, ponieważ wszystko jest na swoim miejscu – mamy ogólny wstęp, przedstawienie bohatera i jego codzienności oraz rozwinięcie tematu, zwieńczone całkiem pozytywnym, może nawet trochę niespodziewanym zakończeniem. Nie, ponieważ pomimo wszystkich tych elementów, nie potrafię pozbyć się wrażenia, że opowiadanie jest efektem czysto rzemieślniczej pracy i mogło być dużo, dużo lepsze. Co niektóre fragmenty wydały mnie się wręcz napisane naprędce. Na przykład w drugim akapicie słowo „godzina” pojawia się tak gęsto, że aż wydało mnie się to nietypowe dla autora.

Jeśli chodzi o tempo akcji, jest ono jednostajne, choć przejście do tytułowego progresu nadchodzi dosyć nagle. W każdym razie, poza kilkoma powtórzeniami, nie mam nic do doboru słów, opowiadanie samo w sobie jest skonstruowane solidnie, jednakże brakuje mu klimatu. Być może spodziewałem się zbyt wiele, ale ten temat naprawdę stwarzał ogromne możliwości i szkoda, że zabrakło mu wyraźniejszej atmosfery. Nawet po drugim czytaniu, nie potrafiłem się wgryźć, historię po prostu przeczytałem.

Ostatecznie, myślę, że „Progres” okazał się niewykorzystanym potencjałem. Opowiadanie miało szansę, miało wszystko co trzeba oraz autora, który wie jak ubierać w słowa wydarzenia, aby czytelnik został wciągnięty, uderzony konkretnym klimatem. Tym razem, niestety, nie udało się zachwycić, ale jednocześnie nie można powiedzieć, że opowiadanie zawodzi na każdym polu. Po prostu jest. Zdecydowanie lepiej wypadła druga połowa opowiadania, choć nie został w pełni wykorzystany motyw postępu, upływu czasu. Z tej tematyki dało się wycisnąć o wiele więcej, może nie przy tym limicie, ale wciąż.

Pomysł: 7/10 ~ Ambitny pomysł, niestety nie zrealizowany w pełni, pozostaje dosyć spory niedosyt.

Treść: 8/10 ~ Ogólnie, bez większych zarzutów. Zdarzały się powtórzenia, czy fragmenty pisane trochę „na szybko”, ale generalnie słowa były dobrane dobrze, zdania brzmiały w porządku.

Klimat: 6/10 ~ Czysto rzemieślnicza praca, bez czegoś bardziej wyrazistego, czy wyjątkowego. Szkoda.

Ocena końcowa: 7/10

Czerwone oblężenie [Slice of Life] [Crossover] – Falconek

Co tu dużo mówić, ten fanfik ma wypisane „Heroes V” wszędzie gdzie się tylko da. I jeszcze Cahan jest bohaterką kampanii! Ogólnie grałbym, wprowadźcie Ubi ostatnio niczego nie potrafi zrobić dobrze, ale od czego są rosyjscy moderzy?

W każdym razie, chociaż tagi na to nie wskazują, opowiadanie ma w sobie nieco humoru, dobrze urozmaicającego [Slice of Life] a przy tym nie naruszającego zbytnio zasad konkursu. Czyli manewr udany. Ogólnie, w historyjce znalazło się naprawdę wiele smaczków w postaci chociażby znanych z Heroes jednostek oraz zamków, choć nie da się ukryć, że wszystko to znalazło się w krzywym zwierciadle. Nie da się zapomnieć o wątku, o którym zresztą wspominał autor, to jest pewnej specjalnej relacji między wrogimi wodzami ;) Ogólnie, był to kolejny zabawny element, nie wydaje mi się aby mogły okazać się dla kogoś obraźliwe, więc wszystko zostało zamknięte w granicach pewnego dobrego smaku. Z kolei mnie przypomniało pewną teorię spiskową, jakoby Gelu miał rzucić się na Kilgora z Ostrzem Armageddonu bo zazdrościł mu męskości ;P

Trudno mi pisać recenzję bez skakania do tematyki związanej jakkolwiek z crossoverowanym multiversum, również dlatego, że w opowiadaniu przez cały czas towarzyszy nam odpowiedni klimat, ciężko wyrzucić go z głowy. Mimo wszystko, brakuje trochę bardziej rozbudowanych opisów, o scenach batalistycznych już nie wspomnę. Limit słów zrobił swoje, jednakże nie zabił opowiadania totalnie, na śmierć. Historyjkę czytało mi się przyjemnie i bez większych zgrzytów, całkiem sprawnie, aż byłem trochę zaskoczony, że to już koniec. Generalnie, nie uświadczymy tu zbyt wyszukanego języka, czy głębi, ale jest w porządku. Trochę rozrywki przy tym opowiadaniu było, choć trudno jest się jakoś na jego temat rozpisać. Na pewno nie jest to czysto rzemieślnicza robota, ale na pewno limit znacząco wpłynął na jego kształt. Poza tym miałem wrażenie, że autor dobrze się bawił przy jego pisaniu.

Pomysł: 7/10 ~ Dobry pomysł, zrealizowany nieźle, choć niedostatecznie wyczerpująco. Po prostu z tej tematyki dało się wycisnąć dużo więcej.

Treść: 9/10 ~ Poza brakiem oddzieleń między akapitami, zero zastrzeżeń. Solidnie zbudowane zdania, dobrze dobrane słowa, całkiem sprawna akcja i wiele nawiązań tworzą razem naprawdę dźwięczny kawałek tekstu.

Klimat: 10/10 ~ Jest kucykowo i heroesowo, a nawet trochę forumowo, w uwagi na to, że pierwsze skrzypce gra jedna z naszych maskotek ;P

Ocena końcowa: 8.7/10